Nr. 145. **Lwów dnia 26. Czerwca 1861.** **Sroda.**

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy po niedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł. w. a.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ za opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za każde następne po 4 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 25. czerwca.

I.

Po długiej kilkunastoletniej przerwie nastąpi przecież za kilka dni ogólne zgromadzenie Towarzystwa kredytowego. Niechaj nam wolno będzie wypowiedzieć z tego powodu kilka uwag, dotyczących pojęcia i położenia obecnego Instytucyi, dźwignią postępu rolnictwa w kraju naszym być mogącej.

Głównym i najbliższym celem Zakładów kredytowych ziemskich było utrzymanie właścicieli przy odziedziczonym majątku, nastręczając im sposobność oczyszczenia ziemi z zaciągniętych długów, na drodze wolnej, corocznej upłaty, tak że przy oszczędności i pracy dojść mogli do pozbycia się ciężarów, od których opłacane procenty wielką część przychodów ziemi pożerały, każda więc Instytucya kredytowa ziemska nie jest niczem innem, jak tylko prostem stowarzyszeniem właścicieli ziemi, poddanem wprawdzie pod kontrolę i nadzór rządu krajowego, z resztą jednak z formą rządu żadnego związku nie mającem. Podstawą bowiem jego jest ziemia, a ta zawsze pozostanie nieruchomą i natury swej nie zmieni. Na tem jasnem i prostem pojęciu oparte są instytucye kredytu ziemskiego w królestwie Polskiem i innych krajach istniejące. U nas tylko w Galicyi przyczepiono Towarzystwo kredytowe do Instytucyi Stanów prowincyonalnych, rozszerzono odpowiedzialność za zobowiązania Towarzystwa na wszystkich właścicieli ziemskich bez różnicy, czy przystąpią do niego lub nie, a kontrolę nad niem powierzono Wydziałowi Stanowemu: tem zaś skrępowano rozwój Instytucyi, i zwichnięto jej naturę, czyniąc ją zawisłą od organizmu politycznego, rozmaitym zmianom ulegać mogącego. To pierwszy i główny błąd w założeniu Towarzystwa kredytowego galicyjskiego, na ten błąd ciągle dotąd chromało, a z jego powodu nawet i innym błędom jego organizacyi zaradzić nie było można, bo stowarzyszeni zebrać się nie mogli, jako przykuci do Sejmu Stanowego, którego nie zwoływano.

Ponieważ ziemia stanowi jedyną podstawę kredytu ziemskiego, było więc koniecznem ustanowić niezachwianie prawo tej własności, i oznaczyć również niezachwianie ilość, porządek hipoteczny i naturę ciężarów na niej opartych. Tak postąpiono w królestwie Polskiem, gdzie na trzy lata przed zaprowadzeniem Towarzystwa kredytowego, komisye hipoteczne, osobno ad hoc z władzy sądowej wysadzone, rozpoczęły a następnie i skończyły dzieło regulacyi hipotek, tak że wykazy przez nie sporządzone jasnym były obrazem stanu hypotecznego każdej z osobna realności ziemskiej. Na to nie miano względu przy zakładaniu Instytutu kredytowego Galicyi, a regulacya hipotek, zaprowadzenie Instytutu poprzedzająca, tem więcej tu była niezbędną, że oczyszczenie ziemi z ciężarów już nie istniejących, zawsze jednak hipotecznie prenotowanych, przy rozwlekłej i kosztownej procedurze austryackiej, w zwykłem postępowaniu sądowem dla wielu właścicieli ziemskich było niedostępnem. To drugi błąd, którego skutki dziś jeszcze i ciągle rozwój Instytucyi tamować będą.

Ustawa stanowiąca o urządzeniu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, powinna głównie mieć na celu ułatwienie przystąpienia do niego wszystkim właścicielom ziemi, bez naruszenia praw nabytych, jedynie tylko bezpieczeństwo Towarzystwa mając na względzie. W tym kierunku Towarzystwo na żądanie przystępującego do niego właściciela ziemi, powinno spłacać listami zastawnemi bezpośrednio i do rąk wierzyciela pożycye hipoteczne, mieszczące się w zakresie sumy wypożyczyć się mogącej, następnie zająć miejsce spławnego wierzyciela w hipotece na drodze cessyi i substytucyi prawnej; przystępujący zaś do stowarzyszenia miałby jedynie obowiązek wynagrodzenia prywatnemu dotąd swemu wierzycielowi, straty wynikającej z dziennego kursu listów zastawnych, o ile by takowy niższym był od nominalnej wartości. Tym sposobem przystąpićby mógł do Towarzystwa nie tylko zamożny dziedzic wolny od długów, lub mało co odłużonej włości, ale zarówno i uboższy ziemianin, licznemi ciężary gnieciony, bo właśnie ten ostatni przy oszczędności i pracy na drodze powolnej amortyzacyi oczyściłby mógł z czasem swój majątek od niszczących go długów. Ustawa zaś galicyjskiego stanowego Instytutu kredytowego czyni go jedynie przystępnym dla bogatych a prawie wyklucza zeń mniej zamożnych i ubogich. Żąda bowiem złożenia albo wykazu hipotecznego zupełnie od długów czystego, albo też zezwolenia wierzycieli na ustąpienie dla siebie pierwszeństwa hipotecznego; żąda nawet (§. 29.) przyznania pierwszeństwa hipotecznego przez innych wierzycieli w takim razie, jeżeli kto dług na pierwszem miejscu intabulowany, Instytutowi kredytowemu odstąpi. Na coż te zapory tamujące przystęp do Instytutu każdej mniej zamożnej własności? Na co to żądanie ustąpienia pierwszeństwa hipotecznego, którego mniej zamożny ziemianin na wierzycielach swoich nigdy nie wymoże. Wszakże Instytut kredytowy spłacając bezpośrednio wierzyciela w właściwem miejscu hipotekowanego, praw jego w niczem nie narusza, nie masz bowiem prawa, któreby spłacenia długu zabraniało; nie narusza zaś i praw niżej hipotekowanych pozycyj, bo cyfry przed niemi zahipotekowanej nie zmienia. To zaś, że instytut kredytowy przyznaną sobie ma spieszniejszą exekucyę swych należytości; bezpieczeństwa niżej hypotekowanych bynajmniej nie ścieśnia, bo spieszna exekucya przy roku mniej procedurze każdemu wierzycielowi przyznaną być winna i kiedyś może i u nas przyznaną będzie. Jakby zaś na domiar tych niedogodności, ustawa żąda nawet w zacytowanym §. 29. przyznania pierwszeństwa hypotecznego przez innych wierzycieli, nawet dla pozycyj wyraźnie na pierwszym miejscu hypotekowanych, żąda więc przyznania tego co jest i jest jasne i niezachwiane. Jest to jakoby umyślna dążność tamowania przystępu do instytutu kredytowego i nie dziw, że przy tak z góry pojętej dyspozycyi prawa zaledwo czwarta część właścicieli ziemskich w Galicyi przystąpić mogła do Instytutu, chociaż za jego zobowiązania wszyscy odpowiadać mają.

Te są zdaniem naszem główne usterki ustawy galicyjskiego stanowego. Instytutu kredytowego i jak to przypisać należy, że Instytut dotąd tylko 13 milionów reńskich w listach zastawnych emitować mógł, kiedy Towarzystwo kredytowe ziemskie w królestwie Polskiem na równej przestrzeni ziemi operujące, blizko sto milionów reńskich (56,000.000 rubli sr.) listów swych zastawnych dotąd ma w obiegu. Pomówić nam jeszcze wypadnie o sposobie naprawienia wskazanych powyżej niedostatków, o postępowaniu instytutu przy udzielaniu pożyczek i stanowieniu cyfry ich wysokości. —

Dalszy ciąg przerwanego w numerze wczorajszym ukazu o Radach miejskich w królestwie Polskiem brzmi jak następuje:

Tytuł III.

O zakresie działań Rad Miejskich.

Art. 18. Do Rady Miejskiej należy Zarząd gospodarczy miasta, ułożenie i przedstawienie do potwierdzenia Rządu etatu dochodów i wydatków miasta, przedsięwzięcie w granicach jej Władzy środków do zewnętrznego urządzenia miasta, dozór nad miejskiemi instytucyami publicznemi, niemniej rozpoznawanie wszelkich interesów przesłanych do jej wniosków przez Władze Rządowe.

Art. 19. Sprawując Zarząd gospodarczy miasta, Rada Miejska zawiaduje własnością miejską, stanowi względem sposobu użytkowania z tejże własności i stosownie do obowiązujących przepisów przedstawia do nominacyi, zawieszenia i uwolnienia lub mianuje, zawiesza i uwalnia osoby do Zarządu miasta i Instytucj Miejskich należące.

Art. 20. Ulegają zatwierdzeniu właściwych Władz Rządowych uchwały Rady Miejskiej, względem sprzedaży, zamiany, obciążenia wieczystego lub dłuższego nad lat 12 wydzierżawienia nieruchomości miejskich, tudzież względem zmiany ich przeznaczenia, względem zaciągnienia pożyczki, względem dochodzenia na drodze Sądowej Praw Spornych miasta: obrony tychże praw, kończenia sporu w drodze układów, względem przyjmowania darowizn i legatów na rzecz miasta lub jego zakładów poczynionych, a przechodzących rs. 500, lub połączonych z obowiązkami dla miasta, względem wszelkich przedmiotów pociągających za sobą dla miasta wydatek etatem przewidziany przechodzący w Warszawie, rs. 3,000, w miastach 2go rzędu rs. 450, a w miastach 3go rzędu rs. 150 lub wydatek etatem nie przewidziany.

Art. 21. Projekt rocznego etatu wydatków i dochodów miasta przygotowany przez Magistrat przedstawiony będzie Radzie Miejskiej dla rozpoznania i stanowczego ułożenia najpóźniej na 3 miesiące przed rozpoczęciem roku etatowego.

Art. 22. Etat wydatków podzielony będzie na wydatki obowiązkowe i na wydatki przez Radę Miejską uchwalone. Do wydatków obowiązkowych należą wszystkie wydatki niezbędne na utrzymanie nieruchomości miejskich, porządku i czystości miasta, publicznych Instytucij Miejskich, Administracyi służby i policyi miejskiej i na spłatę długów i ciężarów Miejskich. W każdem mieście, w którem Rada Miejska ustanowioną zostanie, będzie ułożonym w pierwszym roku po jej zaprowadzeniu, etat wydatków obowiązkowych. Rada Miejska złoży opinię swoją co do tego etatu, a Komisya Rządowa Spraw Wewnętrznych przedstawi go pod zatwierdzenie Rady Administracyjnej. Żadne zatem zmiany w etacie tym bez wysłuchania Rady Miejskiej i zatwierdzenia Rady Administracyjnej zaprowadzone być nadal nie mogą.

Art. 23. Etat wydatków przez Radę Miejską uchwalonych, układany być powinien oddzielnemi tytułami, ze wskazaniem zarazem źródła na ich pokrycie.

Art. 24. Etat dochodów miasta winien zapewniać zaspokojenie wydatków obowiązkowych i wydatków przez Radę Miejską uchwalonych, a rocznym etatem wydatków objętych. Żadne pobory przez właściwą Władzę nie zatwierdzone, na etacie dochodów zamieszczane być nie mogą.

Art. 25. Najpóźniej na dwa miesiące przed rozpoczęciem roku etatowego, etat wydatków i dochodów miejskich, przez Radę Miejską rozpoznany, winien być pod zatwierdzenie Władz Rządowych przedstawiony.

Art. 26. Rada Miejska czuwa nad spełnieniem etatu, tak co do wydatków, jak co do dochodów. Wykonanie etatu wydatkow następuje w granicach szczegółowych rozdziałów tego etatu. Przenoszenie wydatków w jednym rozdziale etatu zamieszczonych, na inny rozdział, nie może mieć miejsca bez dozwolenia Władzy właściwej.

Art. 27. Rada Miejska przedsiębierze środki do zewnętrznego urządzenia miasta służące, daje opinię co do planu regulacyjnego miasta, projektuje zmiany, jakie w tym planie za potrzebne uzna, rozpoznaje plany i kosztorysy robót kosztem funduszów kasy miejskiej wykonywanych, projektuje, w jaki sposób roboty te wykonane być mają, zatwierdza umowy z przedsiębiercami zawarte, w granicach atrybucyj służących Magistratom i Radom miejskim, i czuwa nad ich wykonaniem. Uchwały Rady Miejskiej, co do przedmiotów wyłuszczonych, ulegają zatwierdzeniu właściwych Władz Rządowych, albo ze względu na oznaczoną w art. 20 wysokość wydatku, albo gdy umowa zawartą być ma na dłużej niż lat 6.

Art. 28. Rada Miejska wykonywa dozór nad instytucyami publicznemi miejskiemi, wodociągami, oświetleniem; monituje rachunki i rozpoznaje sprawozdanie, czyni swoje wnioski względem ich ulepszenia, zmiany, przeznaczenia lub zwinięcia, projektuje założenie nowych Zakładów na ogólny użytek miasta przeznaczonych.

Art. 29. Władze Rządowe przesyłają Radom Miejskim do opinii lub decyzyi przedmioty dotyczące miasta, w których to za stosowne uznają. W szczególności należy tu ocenienie deklaracyi właściciela zabudowań w mieście położonych, co do dochodów z tychże, od którego pobiera się podatek podymnego, tudzież rozdzielenie na pojedynczych kontry-

---

CZĘŚĆ LITERACKA.

Ustęp z moich wspomnień

przez Fr. Wiesiołowskiego.

Lata porewolucyjne. Partyzantka. Jej najbliższe następstwa.

(Ciąg dalszy. Obacz nr. 141, 142.)

Podobna heca na pociechę wrogów a serdeczny smutek i żal kraju, trwała przez całe lato. Nie zliczone możnaby ztąd czerpać przedmioty do dramatów i powieści. Jaka wtedy jeszcze zachodziła różnica w usposobieniu ludu wiejskiego, widać ztąd najlepiej, iż pomimo ciągłych tych rewizyj i poszukiwań, pomimo ciągłego przechowywania się wszędzie emigrantow, nie słyszałem wypadku, gdzieby chłopi którego odstawili, lub nawet denuncyowali. W okolicy, w której mieszkałem, są niezmierne lasy. Kilkunastu z tych prześladowanych nie mogąc nigdzie znaleźć pewnego schronienia, założyło tamże formalny obóz, przenosząc się z miejsca na miejsce, o czem chłopi wsi okolicznych doskonale wiedzieli. My dowoziliśmy im żywność, przesiadując dnie i noce razem. Było to życie prawdziwie obozowe, które dla nas młodych, miało powab nie mały. W lecie wśród lasów, przy świetle ogniska, nie brakowało na wesołych żartach, spiewkach i pogadankach, i ani tam w głowie postało, że grozi nam jakie niebezpieczeństwo. Gdy jednak do tej okolicy coraz więcej sprowadzano wojska, pobyt stawał się w niej niepodobnym; umyśliliśmy puścić się lasami ku górom. Na przełaj, bez drogi, bagnami i kniejami maszerowaliśmy wesoło cały dzień i noc, aż ze wschodem słońca po różnych przygodach i kilkakrotnem zbłąkaniu się w lasach, znaleźliśmy się gdzieś koło Wielopola, zkąd wiara rozprysnęła się w rozmaite strony cyrkułu jasielskiego, gdzie jeszcze na ten czas nie doszło było tak wielkie prześladowanie. Z upadkiem wyprawy Zaliwskiego, do dawniejszej emigracyi w Galicyi, przybył nowy żywioł składający się z emisaryuszów przybyłych z Francyi, przeznaczonych do kierowania tejże. Zupełne nieudanie się zbrojnego powstania, nie zbiło ich wcale z toru. Poczęli oni zawiązywać tajne towarzystwa przygotowujące rozpoczęcie działań w stosowniejszej porze. Rozgałęzienie tych towarzystw po całej Europie, a mianowicie po Niemczech i Włochach, związki z młodą Italią i z Burszami niemieckimi, dawały otuchę, iż wcześniej czy poźniej nastąpić musi ogólna rewolucya europejska, w której my Polacy jako straż przednia najpierwej udział brać powinniśmy. Ta to główna myśl kierowała wszystkiemi spiskami, pojawiającemi się od czasu, tak w Galicyi, jako i w królestwie Polskiem i zabranych krajach.

Z nią to ginął męczennik Konarski i tylu innych zakopanych żywcem w kopalniach nerczyńskich w lodach Sybiru, w kazamatach, w Szpilbergach i Kufsztejnie. Ona to okrywała żałobą tysiące rodzin polskich i zapisywała krwawemi zgłoskami kartę martyrologii naszej. Rozliczne związki tajne wszelkiej nazwy nurtowały społeczeństwo nasze. Młodzież i starsi lgnęli do nich, bo nadzieja odkupienia błyszczała wszystkim. Ile razy odkryto jeden, z rozbitków onegoż, powstawał drugi. Idea usamowolnienia ludu wiejskiego i poruszenia w danym razie przez to całej masy narodu, zaniedbana we wszystkich poprzednich powstaniach, przewodniczyła głównie wszystkim tym robotom.

Rząd austryacki ze swej strony nie zaniedbywał nic, coby mogło posłużyć do wydalenia z kraju całej emigracyi. W czerwcu roku 1833 poczęto więzić miejscowybh obywateli. Pierwszym powodem do tego stała się jarmarczna burda w Dąbrowej, gdzie urzędnik policyjny z asystencyą wojskową zaczął wśród białego dnia na ulicy łapać kilku znajdujących się tamże emigrantów. Oburzona tem postępowaniem szlachta i lud cały tamże zebrany, wytuzowała kijami za nadto gorliwego urzędnika.

W skutek tego uwięziono wkrótce siedmiu obywateli w tłumie rozpoznanych i oddano ich pod śledztwo sądu kryminalnego w Rzeszowie. Byli to, można powiedzieć, pierwsi więźniowie stanu w Galicyi od czasu zaboru tejże przez Austryą. Wkrótce potem poczęto brać się do tych, co partyzantkę udziałem swym popierali.

Osadzono w więzieniu Onufrego Horodyńskiego, Pawła Najmanowskiego, Konstantego Russockiego, Jerzego Tyszkiewicza, brata Wincentego, na którego spadła cała wina tegoż. Kilku zemknęło wcześniej za granicę. Nas innych zostawiono jeszcze natenczas na wolności, ograniczając się na niezręcznem śledztwie politycznem, i dopiero w twardej jesieni w skutek onegoż, jako i w skutek zeznań nadeszłych z Warszawy, uwięziono nas, o czem poźniej.

Wincentemu Tyszkiewiczowi udało się jakoś ujść bezkarnie.

Po rozbiciu partyzantki zamieszkał on we Lwowie, zkąd pod bokiem rządu i policyi kierował dalszemi rozpoczynającemi się tajnemi robotami pomiędzy młodzieżą lwowską, aż do września roku 1833, w którym szczęśliwie za legalnym paszportem wyjechał za granicę. W kilka godzin po wyjechaniu jego przez Saxonię, przybyła podobno za nim gończa depesza tamże, było to szczęściem nieco za poźno.

Jakikolwiek sąd spotka nas w historyi, jakkolwiek w skutek działań naszych ówczesnych, działań, przyznać należy dość niedojrzałych i nie wytrawnych, nie odpowiedział oczekiwaniu i wiele nawet chwilowych nieszczęść ściągnął na kraj i pojedyncze rodziny, jedno, cośmy osiągnęli i czego nikt nam wydrzeć nie zdoła, jest to, że miłość ojczyzny dotąd zawartą, wyłącznie w stanie szlacheckim, rozszerzył na inne klasy oświeceńsze narodu.

Przed rewolucyą listopadową i z niej wynikłem pielgrzymstwem, kto te czasy zapamięta, musi przyznać, iż po miastach i szkołach nie widać było tych uczuć narodowych, jakie dziś wszędzie z chlubą postrzegać się dają. Szeregi wojska polskiego pomnażały się młodzieżą galicyjską, przyznać musimy, iż była to wyłącznie prawie młodzież szlachecka. A jeżeli poźniej był czas niejaki, w którym działania nasze ostudziły zapał w wyższych, możniejszych warstwach społeczeństwa, bo starszym szczególnie Polska bez przywilejów i pańszczyzny jakoś dziwnie i kuso wyglądała, to za to w niższych i oświeceńszych klasach narodu, wzniósł on się do niezwykłych, nieznanych dotąd rozmiarów.

Po uwięzieniu wzwyż wspomnionych osób, prócz ciągłych rewizyj i napadów po domach za uchodzącymi emigrantami, których naprzykład w domu moich rodziców było raz po raz jedenastu, tak, że nigdy nie można było być pewnym, czy się noc przespi spokojnie; dalsze uwięzienia miejscowych obywateli wstrzymano. Co do mnie, myślałem zgoła, że już wszystko ujdzie na sucho, czego prawdę mówiąc, serdecznie żałowałem.

W młodocianej wyobraźni, uważałem zaszczyt szczęścia, zostać męczennikiem. Z prawdziwą zazdrością tedy patrzałem, gdy innych zamykano, mając sobie niejako za uchybienie, iż dla młodości

buentów, ciężarów Rządowych do rozkładu przypadających.

Art. 30. Radom Miejskim służy prawo przedstawiania z początkiem każdego roku, uwag swoich nad stanem miasta w roku upłynionym i czynienia wniosków względem zaradzenia ogólnym jego potrzebom. Uwagi i wnioski te składane będą przez Radę Miejską Warszawską, Komisyi Rządowej Spraw Wewnętrznych; przez inne zaś Rady Miejskie, właściwym Gubernatorom; jeźliby zaś przez te Władze uwzględnionemi nie zostały, to pierwsze przesłanemi zostaną do Rady Stanu, a ostatnie do właściwych Rad Gubernialnych.

Art. 31. Znoszenie się Rad Miejskich jednych z drugiemi, jako też z Radami Powiatowemi i Gubernialnemi nie są dozwolone, z Radą Stanu zaś mają miejsce nie inaczej jak w sposobie artykułem porzedzającym przepisanym.

Tytuł IV.

Atrybucye Magistratu Miasta.

Art. 32. Magistrat miasta wprowadza w wykonanie postępowanie i rozporządzenia Rządowe, oraz uchwały Rady Miejskiej prawnie zapadłe, i załatwia w imieniu miasta wszelkie czynności bieżące Zarządu Miasta, w stosunkach z Władzą i mieszkańcami.

Art. 33. Mgistrat trudni się ściąganiem dochodów i asygnowaniem wypłat prawnie należnych, czuwa nad całością własności miejskiej i dokładnem wykonaniem zarządzonych robót, prowadzi rachunkowość i odbywa rewizye kas wspólnie z delegowanemi Członkami Rady miejskiej, załatwia czynności Spisu Wojskowego, czuwa nad targami, wagą i miarą, nad wszelkim handlem, zarobkowaniem, porządkiem bruków i dróg miejskich, mostów, narzędzi ogniowych, jatek, szlachtuzów, aresztów i t. p., przedstawia Radzie Miejskiej projekt do etatu, tudzież projekta wszelkich ulepszeń w Zarządzie, lub dotyczących własności Miejskiej.

Art. 34. Policya Miejska w Warszawie jest pod bezpośredniem zwierzchnictwem Ober-Policmajstra, w innych miastach należy wyłącznie do samego Prezydenta.

Art. 35. Prezydent miasta wykonywa nadzór nad całym biegiem interesów Zarządu miejskiego, przewodniczy na posiedzeniach Magistratu miasta i ma prawo zawieszania jego uchwał.

Art. 36. Prezydent odbywa zwykłym porządkiem wydanemi, w tej mierze przepisami wskazanym, licytacye publiczne interesów miasta dotyczące, w asystencyi dwóch Członków Rady Miejskiej przez Radę w tym celu wyznaczonych.

Art. 37. Wykonanie i rozwinięcie Ukazu niniejszego, który w Dzienniku Praw ogłoszonym być ma, Radzie Administracyjnej Królestwa i Komisyi Rządowej Spraw Wewnętrznych polecamy.

Dan w Moskwie dnia 24. maja (5. czerwca) 1861 r.

(podpisano) „ALEXANDER."
przez Cesarza i Króla.
Minister Sekretarz Stanu, J. Tymowski,

Ukaz o radach gubernialnych brzmi jak następuje:

Wypis z Protokołu Sekretaryatu Stanu król. Polskiego.

Z Bożej łaski,
MY ALEXANDER II.,
Cesarz i Samowładca Wszech Rosyi, król Polski, Wielki Xiążę Finlandzki,
etc. etc. etc.

W rozwinięciu Ukazu Naszego z dnia 14 (26) marca 1861 r., ustanawiającego w guberniach królestwa Polskiego Rady gubernialne, na przedstawienie Namiestnika Naszego w Królestwie, postanowiliśmy i stanowimy:

Tytuł I.

O składzie Rad Gubernialnych.

Art. 1. W każdej Gubernii Królestwa Polskiego ustanawia się Rada Gubernialna, złożona z Członków wybranych przez Rady Powiatowe Gubernii. W Guberniach: Warszawskiej, Lubelskiej i Radomskiej, Rady Gubernialne składają się z tylu Członków, ile jest w tych Guberniach Powiatów. W Guberniach Płockiej i Augustowskiej, liczba Członków zastosowana jest do ilości Okręgów Sądowych.

Art. 2. Członkowie Rad Gubernialnych wybierani są na lat 6, odnawiani będą w połowie co lat 3. Członkowie wychodzący po pierwszem trzechleciu, losem oznaczeni zostaną.

Art. 3. Jednocześnie z wyborem Członków Rad Gubernialnych, będą wybrani ich Zastępcy, w liczbie ilości Członków Rady Gubernialnej odpowiedniej, powołani do zasiadania w Radzie porządku największej liczby głosów otrzymanych, w razie opróżnienia miejsca Członka Rady z powodu śmierci, utraty praw, nieprzyjęcia obowiązków, lub uwolnienia od onych. Zastępcy w takim razie wchodzą w skład Rady i zajmują w onej miejsce ubyłych Członków, do czasu, na który ciż wybranemi byli.

Art. 4. Członkowie Rad Gubernialnych, na pierwszem swem posiedzeniu, wykonywają przysięgę w rotę przepisaną.

Tytuł II.

O posiedzeniach Rad Gubernialnych.

Art. 5. Rady Gubernialne zwoływane będą raz do roku, przez postanowienie Rady Administracyjnej oznaczające dzień zebrania i czas trwania narad. Rada Gubernialna zasiada we właściwem mieście Gubernialnem, w gmachu Rządu Gubernialnego.

Art. 6. Na posiedzeniach Rady Gubernialnej prezyduje Członek Rady, wyznaczony corocznie przez Namiestnika Naszego w Królestwie. Prezydujący w Radzie zagaja i zamyka posiedzenie, układa za porozumieniem się z Członkami porządek dzienny posiedzenia, który komunikuje Komisarzowi Rządowemu, — udziela głos Członkom Rady, w kolei zgłoszenia się, — przestrzega porządku i prawności obrad.

Art. 7. Do kompletu Rady Gubernialnej potrzebna jest obecność więcej niż połowy jej Członków. Rada obraduje przy drzwiach zamkniętych, stanowi prostą większością głosów, równość głosów rozstrzyga Prezydujący. Na pierwszem po wyborach zebraniu, Rada rozpoznaje ważność wyboru swoich Członków i ich Zastępców i wyznacza Członka pióro trzymającego.

Art. 8. Każdy Członek Rady Gubernialnej ma prawo żądać, iżby zdanie jego, odmienne od zdania większości, do protokołu zapisane było.

Art. 9. Członkowie Rady Gubernialnej, którzyby na jednem z rocznych zebrań tejże Rady obecnemi nie byli, bez przyczyn za usprawiedliwione uznanych, tracą prawo zasiadania w Radzie, a w miejsce ich wchodzą Zastępcy.

Art. 10. Gubernator Cywilny jest Komisarzem Rządowym przy Radzie Gubernialnej. Komisarz rządowy powinien być obecnym na każdem posiedzeniu Rady Gubernialnej, — otrzymuje głos ilekroć go zażąda.

Art. 11. Komisarz rządowy udziela Radzie odpowiednią pomoc kancelaryjną, dostarcza żądanych wyjaśnień w przedmiotach do atrybucyi Rady należących, o ile znajduje, że takowe nie są przeciwne porządkowi służby, i zachowuje akta Rady Gubernialnej w Archiwum Gubernii.

Art. 12. Komisarz Rządowy może zawiesić posiedzenia Rady, jeżeli ta pomimo jego ostrzeżenia na pismie udzielonego, które do protokołu zaciągnięte być winno, nie zaprzestanie narad nad przedmiotem przechodzącym prawny zakres jej działań. W razie zawieszenia posiedzeń Rady, Komisarz Rządowy przesyła natychmiast protokoł narady, wraz z kopią swego ostrzeżenia Radzie Administracyjnej, za pośrednictwem Komisyi Rządowej Spraw Wewnętrznych.

Art 13. Rada Administracyjna unieważnia i uznaje za niebyłe narady i uchwały Rady Gubernialnej, zapadłe z przekroczeniem zakresu jej atrybucyj. Rada Administracyjna może rozwiązać Radę Gubernialną i polecić nowe wybory w ciągu roku odbyć się mające; może nadto poddać wszelkie nielegalne postępienie Rady Gnbernialnej lub jej Członków, pod ocenienie Rady Stanu Królestwa, celem pociągnięcia kogo należy do odpowiedzialności stosownie do przepisów.

Tytuł III.

Zakres działania Rad Gubernialnych.

Art. 14. Przedmiotami narad w Radach Gubernialnych będą potrzeby i dobro Gubernij, jakoto: rozwinięcie rolnictwa krajowego, przemysłu i handlu, komunikacye lądowe i wodne opieka nad ubogiemi, szpitale, zakłady dobroczynne, więzienia, jak niemniej roboty użyteczności powszechnej w obrębie Gubernii. Do Rad Gubernialnych należy utrzymywanie xiąg szlacheckich i genealogicznych w zakresie atrybucyj dotąd heroldyi i deputacyom szlacheckim, z mocy artyk. 90—95 Prawa o szlachectwie z r. 1836 służący. Wykonanie decyzyi Rad w tym przedmiocie, do Rządów Gubernialnych należy.

Art. 15. Gubernator przesyła do opinii Rady Gubernialnej uchwały Rad Powiatowych w przedmiotach należących do ich atrybucyj, a dotyczących kilku Powiatów w obrębie tejże Gubernii położonych, jak np. kierunku dróg, oznaczenia wysokości udziału Powiatów w robotach na wspólny użytek przedsiębranych i t. p.

Art. 16. Rady Gubernialne udzielają nadto swoją opinię w tych przedmiotach, co do których Rząd Gubernialny lub Władze wyższe, opinii ich zażądają.

Art. 17. Znoszenie się Rad Gubernialnych jednych z drugiemi, jako też z Radami Powiatowemi i Miejskiemi jest nie dozwolone, a z Radą Stanu Królestwa, może mieć miejsce nieinaczej, jak według przepisu art. 19. niniejszego Ukazu.

Art. 18. Wypadek narad w Radach Gubernialnych, we wszystkich przedmiotach w zakresie ich atrybucyj leżących, objęty będzie w pismie złożyć się mającym Komisarzowi Rządowemu. Komisarz Rządowy wnioski pismem tem objęte przedstawi właściwym Komisyom Rządowym, w czem do której należy, a Komisye Rządowe w miarę służących im atrybucyj, albo je same załatwią, albo ze swemi wnioskami, w ciągu dni 30 od otrzymania Władzy wyższej przedstawią.

Art. 19. Przedstawienia Rad Gubernialnych, o ile już przez Władze właściwe przychylnie załatwionemi nie zostały, składane będą Radzie Stanu Królestwa.

Art. 20. Wykonanie i rozwinięcie niniejszego Ukazu Naszego, który w Dzienniku Praw ogłoszonym być ma, Radzie Administracyjnej Królestwa i Komisyom rządowym, w czem do której należy poruczamy.

Dan w Moskwie dnia 24. maja (5. czerwca) 1861 r.

(podpisano) „ALEXANDER."
przez Cesarza i Króla,
Minister Sekretarz Stanu, J. Tymowski.

Lwów d. 25go czerwca. Najważniejszą sprawą dzisiejszego posiedzenia Towarzystwa gospodarskiego stanowiła szkoła Dublańska.

Od ogłoszenia komisyi wybranej do zbadania stanu Dublan rozpoczęło się posiedzenie. Należą do tej komisyi pp. Abancourt Xawery, Dolański Ludwik, hr. Golejewski Antoni, Petrowicz Xawery, Janko Henryk. Ogłoszenie to samo stało się powodem do dyskusyi. P. Abancourt wniósł bowiem, ażeby komisyą upoważniono, w razie gdyby który z członków był przeszkodzony brać w niej udział, do przybrania jako zastępcy tego członka Towarzystwa, który po zamianowanych pięciu miał największą ilość głosów za sobą. Wniosek pana Abancourta upadł.

Po dłuższej i dość żywej dyskusyi nastręczyło przedmiotu ogłoszenie drugiej komisyi, wybranej na wczorajszem poufnem posiedzeniu do wybierania nowo proponowanych członków Towarzystwa. Do tej komisyi ma każdy obwód obierać po dwóch. Wybrano tymczasem oprócz dwóch na każdy obwód, jeszcze dwóch na miasto Lwów. Ważyły się tedy prawa naszej stolicy z prawami obwodów na posiedzeniu. Xiążę prezydujący uczynił uwagę, że wybór osobny z miasta Lwowa sprzeciwia się porządkowi wyborów raz przez Towarzystwo przyjętemu i zakwestyonował ważność tego wyboru. Przymówili się pp. Wolski, Pawlikowski i inni za ważnością wyboru, mianowicie ze względu na liczbę członków Towarzystwa osiadłych we Lwowie, i na liczny zastęp inteligencyi lwowskiej, reprezentowanej w Towarzystwie. Zwyciężyło w końcu przywiązanie Towarzystwa do szanowania raz przyjętej uchwały, i uchwalono, że wybor członków z obwodu lwowskiego i miasta Lwowa ma być łącznie przedsiębrany. Ztąd wyniknęło unieważnienie obudwu wczoraj przedsięwziętych wyborów i przedsięwzięcie nowego, na obwód i miasto Lwów razem. Wybor tej komisyi był jeszcze powodem do innej przydłuższej dyskusyi o to: czy Towarzystwo ma uznać wybór członków Towarzystwa, który komisya przedsięwziąć ma za p r o p o z y c y ę tylko, czyli też za rzeczywisty ostateczny w y b ó r? w razie pierwszym zaś, czy proponowanych członków zatwierdzać pojedyńczo, czy ryczałtem (en bloc)? Zgodzono się wreszcie na to, żeby członków wybranych przez komisyę uważać tak, jakoby obrani byli przez samo Towarzystwo, pomimo sprzeciwiania się temu niektórych członków a między tymi szczególnie p. Wolskiego.

Z porządku dziennego przyszedł pod obrady wniosek p. Torosiewicza Michała, ażeby dla szkoły dublańskiej postanowić nadzorcę obyczajów, zdrowia i porządku czyli tak zwanego „surveillant", jacy istnieją po zakładach zagranicznych, komitet poparł ten wniosek, zdając z niego sprawę zupełnie na stronę wnioskodawcy. Pan Oczosalski wniósł, aby sprawę tę odroczyć, aż do sprawozdania komisyi mającej zbadać stan zakładu Dublańskiego. Pan Rogalski przemawiał bardzo stanowczo za konieczną potrzebą sprężystego prowadzenia młodzieży w ogóle, a Dublańskiej w szczególności, a potrzebą nadzoru nad obyczajami i porządkiem nauk w zakładzie, a zwłaszcza zatem, aby dyrekcya miała i powagę i energię jakiej wymaga zakład taki, do którego kraj słusznie wielkie oczekiwania przywięzywać może. Jest on wszakże przeciwny osobnemu nadzorcy obyczajów, gdyż właściwym nadzorcą i kierownikiem powinien być w tym względzie dyrektor sam. W końcu oświadczył się pan Rogalski za odroczeniem uchwały w tej mierze. Pan A b a n c o u r t mówił podobnież za odroczeniem i w ogóle przeciw dodawaniu zakładom takim osobnych nadzorców obyczajów. X. A d a m S a p i e h a mówił wśród oklasków Towarzystwa stanowczo za odrzuceniem wniosku, twierdząc, że w szkole Dublańskiej jest po większej części młodzież taka dorosła, iż jeżeli sama niema dość uczucia na to, aby się trzymać w karbach obyczajów, to nadzór niepomoże. Po przemówieniu p. Krzeczunowicza, aby sprawę tę poruczyć komitetowi, p. Wasilewskiego, iż lepiej byłoby zamiast nadzorcy podzielić władzę dyrekcyi między jednego naczelnego a innego do rzeczy naukowych, nareszcie ostrej krytyce p. P a w l i k o w s k i e g o co do prowadzenia szkoły Dublańskiej, po przemówieniu Xięcia P r e z e s a, iż należy faktami ztwierdzić zarzuty, a odpowiedzi p. P a w l i k o w s k i e g o, że są fakta, których przytaczać nie można w Zgromadzeniu, lecz które gotów byłby odsłonić komisyi, przeszło Towarzystwo na wniosek p. Krzeczunowicza zawieszając uchwałę, do porządku dziennego.

Wniosek p. S c h m i t t a względem wysadzenia osobnej komisyi z trzech a d h o c do zbadania stanu Dublan, któraby przez dłuższy czas funkcyę swoją pełniła, został po niejakiej dyskusyi odroczony, aż do sprawozdania komisyi już w tym celu obranej.

Sprawozdanie komitetu o wniosku p. T o r o s i e w i c z a względem odroczenia wyboru sekretarza drugiego było także przedmiotem dość długiej rozprawy, która się zakończyła uchwałą odroczenia wyboru na czas nieoznaczony.

W końcu przyjęto nagły wniosek o telegraficzne żądanie, aby ministeryum wstrzymało się z uznaniem N a f t y za regale aż do zapadnięcia konstytucyjnej uchwały w tej mierze, wszakże i to nie bez dyskusyi o zredagowanie uchwały.

Na tem skończyło się dzisiejsze posiedzenie ogólne. Jutro Towarzystwo obradować będzie w sekcyach.

Korespondencye „Głosu".

Warszawa dnia 20. czerwca.

Od dnia 18go począwszy ogłasza gazeta rządowa kolejno wszystkie ustawy, mające nosić nazwisko konstytucyi, a wyszłe z kombinacyi projektów Rady administracyjnej i wniosków Wielopolskiego. Żywiołów liberalnych nie można się tam dopatrzeć, chyba tylko w tytułach; przebiegając bowiem kolumny artykułów Polak musi wzruszyć ramionami nad naiwnością a zarazem niezwykłą śmia-

---

mojej nie sądzono mnie godnym podzielać losu z innymi. Nadszedł grudzień, nie zmarzły jeszcze jesienne rozciecze, błoto spodem, mgła górą trzymały nas, jakby pomiędzy dwoma grobowemi deszczkami, duszno było w naturze, duszno było w sercach polskich, bo niewola gniotła nas srodze. Pamiętam jak dzisiaj dnia 8 grudnia, powróciwszy z jakiejś podróży znużony twardo zasnąłem. Ledwo poczęło się rozwidniać, gdy przebudził mnie usłyszany na schodach szczęk broni i szwargotanie niemieckiej komendy, zrywam się, przecieram oczy, komisarz cyrkularny stawa nademną, a za nim czterech huzarów. Przywykły do podobnych najazdów, sądziłem że to znowu rewizya za emigrantami. Na zapytanie moje o co rzecz idzie? Komisarz zarządał bym się ubrał, a gdy zaledwie z łóżka powstałem, przeczytał mi uroczystym urzędowym głosem, iż na rozkaz arcyxięcia Ferdynanda d'Este jestem aresztowany i mam natychmiast udać się pod eskortą do Rzeszowa, a obracając się do stojącego tuż za nim huzara, rzekł po niemiecku: Herr Corporal das ist ihr Arrestant! — Słowa te nie mile wskróś mnie przeszyły, chcę zejść na dół do matki, by jej oznajmić, co się dzieje, huzary postawione we drzwiach bronią mi wyjścia; po pierwszy raz wtedy uczułem, co to niewola. Zażądano odemnie papierów, przetrząśnięto rzeczy. Matka przebudzona szczękiem broni otaczających dom żołnierzy, wpada z rozpuszczonym siwym włosem, z rozpaczą rzuca mi się w objęcia, zapytując, co to wszystko znaczy? Żołnierze odpychają ją odemnie, komisarz chce pocieszać kilkoma stereotypowemi zimnemi słowy. Ona błaga go na miłość Boga i własnych dzieci, ażeby przynajmniej z papierów nie robił użytku. Ale czemże są łzy matki dla serca odzianego mundurem?

Opieczętowano papiery, zaprzężono konie i pod eskortą sześciu huzarów ruszyłem wraz z komisarzem ku Rzeszowu, zostawując za sobą pustkę i nieutulonych w żalu rodziców, oraz całą czeladź domową i kilku bliższych gospodarzy ze wsi przybiegłych żegnać mnie z płaczem. Droga była niegodziwa, błoto szynkowało, ledwie ze zmierzchem stanęliśmy w Sędziszowie o trzy mile odległym. Serce ściskało mi się, gdym opuszczał okolicę, w której urodziłem się i wzrosłem, gdzie zostawali wszyscy moi, gdzie zostawała i ta, z którą poźniej tyle przeżyć i przecierpieć miałem. Starałem się jednak tłumić w sobie żal, by nie dać go poznać oprawcom moim.

W Sędziszowie zaszła zmiana w dekoracyi. Komisarz opuścił mnie, a pod eskortą trzech huzarów jechałem dalej do Rzeszowa. Tu umieszczono mnie w oberży tak zwanej Luftmaszyna w jednym dość małym pokoju na dole wraz z ośmią żołnierzami straż trzymającymi — Całą noc przepędziłem w gorączkowych marzeniach, najprzykrzejsze obrazy snuły mi się przed oczyma, myśl o rodzicach, o domu, o wolności nie dała mi zmrużyć oczu. — Pomiędzy papierami memi zabrano mi parę listów, które mogły kilka osób skompromitować. — Czyniłem sobie wyrzuty za nieostrożność moją, sądząc że z mej przyczyny inni cierpieć będą. — Obojętne śmiechy żołdactwa grającego w karty, śmierdzący tytoń, którym zaćmili całą izbę, chrzęst broni luzujących się szyldwachów, niepewność czy dalej mnie powiozą, czy w Rzeszowie dłużej zostanę, wszystko to tak mnie znużyło, że prawie nie widziałem, co się ze mną dzieje. — Aż koło czwartej z rana kazano mi wsiąść na wóz, a obsadziwszy żołnierzami z nabitą bronią, dalej ku Lwowu wieziono. — Deszcz był ulewny, co stacya przesadzano mnie na inną furę, która tam już gotowa czekała. — Żołnierze wraz ze mną zmokli do nitki, dzwoniąc od zimna zębami, przeklinali tak mnie, jak służbę swoją, a stanąć nie chcieli nigdzie nie mając na to b e f e l u. Tak jechałem aż do Radymna, gdzie na szczęście nie było gotowej fury, a więc nim ją sprowadzono, miałem czas zagrzać się nieco i napić gorącej kawy; był to pierwszy posiłek od czasu wyjazdu z domu. Na noc stanąłem w Przemyślu, gdzie osadzono mnie w ratuszu w obszernej izbie, nad której drzwiami była tablica z napisem: Humaniores Artes. Smutne wrażenie uczynił mi ten napis, pierwszą to bowiem noc miałem przepędzić w formalnym areszcie. Zamęczony fizycznie i moralnie, rzuciłem się na łóżko i zasnąłem twardo, by nad rankiem nieco pokrzepiony puścić się w dalszą drogę. Dzień też był pogodniejszy, po wczorajszym deszczu mróz chwycił mocny, rozjaśniło się niebo i mnie też lżej na sercu było, bo ocknąłem się już z pierwszego wrażenia. Żołnierzy oddano mi innych i jacyś lepsi mi się dostali, nie narzekali tyle, pozwalali parę razy stanąć dla wypoczynku, a tak około 9. wieczór zajechałem do Lwowa. Na rogatce czekał już na mnie kapral, a siadłszy na wóz, wiózł prosto przed więzienie byłych Karmelitów. Wóz zatrzymał się przy murze, otworzyła się fórtka, wprowadzono mnie w obszerny dziedziniec, a napis Dantowski nad bramami piekła zdawał mi się błyszczeć przed oczyma. W dziedzińcu stało trzy gmachy, przez obszerną sień środkowego słabem światłem lampy oświeconą wprowadzono mnie na schody, a ztamtąd przez sklepione kurytarze, przez różne drzwi i fórtki, których mi się w tej chwili niezliczone mnóstwo wydawało, gdzieś na drugie piętro do kancelaryi. Tu zastałem duży stół zielonem suknem nakryty, na którym krucyfix i cztery świece łojowe; za stołem siedziało trzech czy czterech Beamterów, na czele których konsyliarz Wittman, poźniejszy prezes. Wrażenie, jakiego wtedy doznałem, jeszcze dzisiaj po latach tylu żywo mi stoi w pamięci. Te ciemne sklepienia, te straże na kurytarzach mdłem światłem lamp oświeconych, ten stół zielony, na którym krzyż, godło męczeństwa i wiary, co jeden przypominał mi, że jestem pomiędzy ludźmi dotąd staje mi przed oczyma, ile razy przypomnę sobie owe czasy nędzy i niedoli. Wszystkie widma inkwizycyi świętej i nieświętej stanęły przedemną. — Myśl, aby nikogo nie potępić i zabranych mi listów wypierać się do ostatniego, zajmowała mnie jedynie, sądziłem bowiem, że zaraz wezmą mnie do indagacyi i mękami wymuszać będą zeznania. Jakież było moje zdziwienie, gdy Wittman przemówił do mnie uprzejmie, zaprosił siedzieć, ba nawet fajkę podać mi kazał. Rozmawialiśmy czas niejaki, pytania moje zbywał jak mógł zostawując wiele bez odpowiedzi, tak iż zaledwie tyle dowiedzieć się mogłem, że będę siedział samotny, bez światła, że fajki palić mi nie wolno, jedzenie zaś muszę brać za własne pieniądze od dozorcy więzienia. Że w przypadku choroby mogę mieć lekarza itd. Wzięto mnie do drugiego pokoju a rozebrawszy do naga, zrewidowano jak najściślej, rzeczy spisano, większą część zostawiając w depozycie, poczem Wittman pożegnał mię i kazał odprowadzić do więzienia czyli tak zwanej kaźni. Jeden pachołek z latarnią, drugi z pękiem kluczów w ręku w ponurem milczeniu prowadzili mnie po tych samych korytarzach, schodach i schodkach aż na dół. Tu na długim korytarzu wyglądały szeregiem ciemne głęboko w mur wpuszczone drzwi od więzień, okute na krzyż grubemi szynami żelaza, u których ogromne wisiały kłódki.

(C. d. n.)

łością rządu, który nie mając najmniejszego względu na prawa narodu wiekami uświęcone, zamyśla ukoić go liberalnemi tytułami praw, które nie noszą w sobie żadnej rękojmi, iż dotychczasowe, na gwałcie, samowoli, zdzierstwie i oszukaństwie oparte rządy zostaną obalone, i zrobią miejsce instytucyom swobodniejszym, a przynajmniej wymaganiom czasu i wieku odpowiedniejszym.

Ustawa o Radzie Stanu wywołała powszechną pogardę. Ludność, nie troszcząc się wcale o policyę nadsłuchującą wszędzie, ludność mówię z początku zimna i obojętna, ku wieczorowi nie mogła się już wstrzymać z uwagami swojemi nad potwornym pomysłem o Radzie Stanu. Widziałem wielu głośno dysputujących w tej materyi, i uważałem, że usposobienie przeciw temu działowi ustaw konstytucyjnych coraz to więcej się rozburza. I nie można się było nic innego spodziewać. Każden z nas przeczuwał, że zapowiadane reformy będą bańkami mydlanemi dla omamienia Europy, dla nas zaś samych nic rzeczywistego nie przyniosą; wszyscyśmy jednak tuszyli, że rząd rosyjski politycznie sobie postąpi, a nadając szerszą podstawę reformom zgodnym z historyczną przeszłością naszego narodu, będzie usiłował przynajmniej na razie zaspokoić umysły, które jak już donosiłem nieraz, są w głębi duszy do najwyższego stopnia rozjątrzone bezprawiami dni dopiero co minionych.

Przepisy o wyborach spowodowały pewne zadziwienie. Tu rząd widoczne zdaje się, chciał dać koncesye, i robota ta przynależy zapewne samemu Wielopolskiemu, zważywszy wszakże, że prawo to jest tylko nieco dobrym środkiem do wcale niedobrych celów, gdyż organa z wyborów, wychodzące będą po największej części tylko automatami prezesów, przez rząd mianowanych; i komisarzow rządowych, zważywszy dalej, że wykonanie tego prawa zależeć będzie od ludzi, stojących pod wpływem wojskowego satrapstwa, które już teraz krzywem patrzy okiem na wolnomyślność, ogłaszanych ustaw: publiczność zapewne nie wytrwa w tem przyjaźniejszem cokolwiek usposobieniu.

Podobne wrażenie uczyniła dziś ustawa o radzie wiejskiej ogłoszona, reszta o radach gubernialnych i powiatowych jest niemal tego samego texta. Naprożno szukać tam pierwszych warunków życia konstytucyjnego. Jawność jest tam wyraźnemi paragrafami zakazaną, wolność mówienia i nieodpowiedzialność nie mają miejsca, i owszem liberalny rząd rosyjski, a w pierwszej ręce Wielopolski nie wahali się zamieścić osobnych artykułów, które rządowi zastrzegają pociągnienie do odpowiedzialności i do ukarania pojedynczych członków rad gubernialnych, powiatowych i miejskich.

Wiemy, iż rząd nie omieszka przez najętych trębaczy wysławiać szlachetność postępowania swego po dziennikach zagranicznych; wiemy, że Europa może nas posądzi o niewdzięczność ku dynastyi Romanowów, i że my te posądzenia będziem musieli we własnych, miejscowych odczytywać dziennikach; wiemy, że spodziewać się nam należy jeszcze dalszego szeregu krzywd, uchodzących w oczach zagranicy za dobrodziejstwa: ale wiedząc co nas boli, będziem duchem i słowem protestować przeciw tym prezentom z Moskwy nam nadsyłanym, i Europa ani chwili nie powinna być w błędzie o rzeczywistej wartości nadanych nam koncesyj. My znękani niewolą, my nie żądamy wiele: gwarancyi osobistej wolności i praw po Bogu i prawdzie każdemu narodowi się należących; tego wszystkiego odmawiają nam umyślną konstytucyą. Niechaj więc będą przekonani, że Polacy po przejściu krwawych prób odtrąciwszy wszystko, czem rząd uwziął się ich obdarzyć, będą stać dalej z cierpliwością na uboczu, a cierpliwość ta i obojętność całego narodu będzie zdolna, jeśli nie przywieść rząd do upamiętania, to z pewnością do rozpaczliwych kolizyj.

Pisałem, że stan oblężenia zaniechano zaprowadzić; dziś donoszę, że tylko pogłoska o tem ucichła i że owszem cała usilność podrzędnych władz skierowaną jest ku temu, aby wywołać jawne niezadowolenie a zarazem i czyny, mogące posłużyć za powód do kroków wojennoadministratywnych, a raczej mogące przed światem usprawiedliwić wsteczne dążności i krzyczące anomalia legalnie tu popełniane. Prowincya stękająca i tak pod naciskiem przemarszów, kwaterunków i ciągłych utrapień, jest w niebezpieczeństwie podkopania spokoju. Policya bowiem nie spoczywa, a nadużywając sukienki duchownej, do której lud z takiem zaufaniem się garnie, stara się przyprowadzić umysły do opłakanych katastrof. Fałszywi Dominikanie i Karmelici bosi pod pretextem pobożnej kwesty sieją jadowite ziarno buntu; nie dawno temu schwytano w powiecie konińskim pocztyliona, który szukając niby za służbą przy szteinkelerce, włóczył się od wsi do wsi, od karczmy do karczmy i burzył chłopów przeciw dziedzicom.

Doczekaliśmy się także powrotu jen. Abrahamowicza, dyrektora teatrów. Przybył on z Wilna na otworzenie sceny, co podobno pojutrze nastąpi. Zamiast jednak pojść do teatru, publiczność przywdzieje żałobę.

Krąży pogłoska, że do nowo organizującej się Rady Stanu powołani będą Zygmunt Wielopolski, syn dyrektora komisyi wyzn. i ośw., Tomasz Potocki, niegdyś adjutant jen. Chłopickiego w bitwie pod Grochowem i szwagier Wielopolskiego, dalej jen. Lewiński, Franciszek Węgleński i Maciej Rozen, bankier. Czy pogłoska ta jest uzasadnioną nie można osądzić; przypuszczam wszakże możność tego powołania.

Poznań, d. 22. czerwca.

(*) Wspomniałem w jednej z przeszłych korespondencyj, o wydanem przez p. Stanisława Skórzewskiego dziele: „Najważniejsze Prawa tyczące się Wielkiego Xięstwa Poznańskiego.“ Xiążka ta podzielona no cztery oddziały: 1) zawierający prawa i rozporządzenia dotyczące narodowości i stosunku W. X. Poznańskiego pod względem między narodowym; 2) sądownictwa; 3) administracyi; 4) szkół i wychowania publicznego. Mimo że pod względem troskliwości wydania i poprawności języka (polskiego przekładu zamierzonego obok francuzkiego lub niemieckiego textu), dzieło to pozostawia wiele do życzenia, ma przecież wielką dla nas wagę i użyteczność praktyczną. Jednak nie krytyka literacka dzieła celem naszej korespondencyi, ale raczej ciekawy dokument, znany u nas powszechnie, który i w waszych stronach zasługuje na poznanie, który staje za dowód germanizacyjnych tendencyj rządu pruskiego na polu finansowem, a który zarazem przekona was, że nie przez samą tylko lekkomyślność, zbytkowność i niegospodarność potracili Poznańczycy majątki i zmuszeni szukać miejsca podstarościech w Galicyi, Królestwie, na Litwie i Ukrainie. Jestto rozkaz gabinetowy z dnia 13. marca 1833 wydany do ówczesnego naczelnego prezesa Flottvella, tego samego Flottvella, co choć był znanym nieprzyjacielem polskości, nie był przecież nigdy zdolnym pospolitej podłości w urzędzie, a zapewnie z tego powodu niełaskę *par excellence* sobie ściągnął. Rozkaz ten gabinetowy brzmi dosłownie, jak następuje:

„Przedłożone mi w sprawozdaniu z dnia 4. t. m. wnioski komisyi wyznaczonej bezpośrednio do obradowania nad sprawami poznańskiemi, o ile takowe nabywania znaczniejszych posiadłości ziemi dotyczą, uważam za rzecz stosowną i pozwalam, aby w takich razach, skoro subhastacye podobnych posiadłości rozpoczęte, naczelny prezes prowincyi panu (ministrowi skarbu) wnioski swe przedkładał, a zarazem upoważniam pana do kupowania ich i odprzedawania nabywcom niemieckiego pochodzenia, jeśli to bez znacznego uszczerbku dla skarbu publicznego nastąpić może; również zezwalam, aby gdy w takich dobrach nabytych na rzecz skarbu publicznego uregulowanie stosunków włościańskich nastąpi, postępowanie sobie przy tem wedle zasad przepisanych dla dóbr królewskich, bez udziału komisyi generalnej. Uważam wszakże, co się tyczy odprzedawania owych wielkich posiadłości za rzecz korzystną i polecenia godną, aby je odpowiednio do miejscowości na małe dobra rycerskie dzielić, a następnie nabywcom niemieckiego pochodzenia odprzedawać. Tylko w takich razach, skoroby podobne postępowanie przeprowadzić się nie dało, pozwalam na utworzenie chłopskich gospodarstw o mniejszej lub większej liczbie lub odpowiednio do stosunków miejscowych. Co się tyczy dóbr skarbowi publicznemu lub zakładom finansowym państwa hypotecznie odpowiedzialnych, przedstawia się w szczególnych przypadkach naczelnemu prezesowi znosić się o wypowiedzenie kapitału lub o subhastacyę dóbr odłużonych z właściwemi władzami administracyjnemi, ponieważ naczelny prezes ma najprzeważniejszą sposobność dowiedzieć się o konieczności wdania się w rzecz, w interesie skarbu publicznego i dać tymże władzom stosowną radę.

Berlin, 13 marca 1833.

Do ministra stanu.

Przesyłamy panu odpis najwyższego rokazu gabinetowego z 13 marca 1833, dotyczącego się nabywania większych dóbr subhastowanych polskich w prowincyi Poznańskiej na rzecz skarbu publicznego „w celu odprzedawania ich nabywcom niemieckiego rodu,“ abyś pan w danych razach podług niego sobie postępował. Berlin 15 kwietnia 1833.

(Podp.) Królewskie ministerstwo stanu (podpisy.) — Do p. prezesa Flottvella w Poznaniu.

Na ostatniem posiedzeniu stanów powiatu gnieźnieńskiego, zaproponował miejscowy landrat, niejaki p. Stahlberg, składkę na pomnik mający się wystawić Fryderykowi II w Bydgoszczy. Jeden z polskich obywateli, zasiadających w zgromadzeniu, p. Nestor Koszutski, oświadczył wnioskodawcy, iż propozycyą jego w obec Polaków tylko za nieprzyzwoitą ironię uważać może. Obywatele niemieccy, powodowani na ten raz uczuciem godności i delikatności głosowali także przeciw wnioskowi p. landrata, który, jako bardzo słuszna, z kretesem przepadł.

Dnia 25go czerwca odbędzie się w tutejszym kościele katedralnym solenne, żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Joachima Lelewela. Chwała Bogu! Grzech zapomnienia o poległych warszawskich naprawiony choć w części!

P. S. Przed kilku dniami wyszła tutaj nakładem autora „Odpowiedź Władysława Kosińskiego“ na zarzuty poczynione W. X. Poznańskiemu przez Ludwika Mierosławskiego w jego „Powstaniu Poznańskiem z r. 1848.“ Wyjąwszy kilku zbyt osobistych wycieczek, prowadzi p. Kosiński polemikę w sposob poważny, uczciwy i godny tak tragicznego przedmiotu. Wielka w tem różnica z wszystkiemi którzy dotąd w tej sprawie porywczo głos zabierali! Artykuł „Głosu“ z Ulicy z dnia 11 czerwca przedrukował w całości Dziennik Poznański.

Przegląd polityczny.

Tylekrotnie powiedziano tak z trybuny włoskiej jakoteż i z ławki ministeryalnej, że do ostatecznego rozwiązania sprawy włoskiej i uspokojenia narodu koniecznie potrzebnem jest posiadanie Rzymu. I opinia publiczna tak się tą potrzebą przejęła, że w warunkowem uznaniu Włoch przez Francyę nie widzi bynajmniej tak wielkiej przysługi, jakiej spodziewać się mogła po sprzymierzeńcu, który krwi francuzkiej nieszczędził za sprawę włoską. Wprawdzie możnaby Francyę usprawiedliwić, mając wzgląd na obecną sytuacyę Europy, jako też i wewnętrzną sytuacyę samej Francyi, ale opinia publiczna wtedy dopiero przystępuje do chłodniejszego rozbioru rzeczy, gdy wszelkie swoje nadzieje wyczerpie. I tak powszechnie utrzymują w całych Włoszech, że hr. Vimercati prócz urzędowego dokumentu uznania, przywiózł do Turynu niektóre poufne, ustne wyjaśnienia, dotyczące się sprawy rzymskiej, jakoteż niemniej i całej sprawy włoskiej. Co jednak zawierają te poufne wyjaśnienia, tego nikt nie wie. Opinia publiczna zaspakaja się już tem, że takowe istnieją, a podniesiony głos dziennika „l'Opinione“, któremu coś o tych poufnych ustnych depeszach hrabiego Vimercati powiedziano, wystarcza zupełnie na uspokojenie rozdraźnionych pierwszą wiadomością umysłów. Ministeryalny organ szkicuje w kilku rysach ducha i tendencyą poufnych zwierzeń cesarza Francyi, które hr. Vimercati miał królowi udzielić. Cesarz Napoleon jest sam tego zdania, że uznanie Włoch przez niego bez ostatecznego rozwiązania kwestyi rzymskiej, traci wiele z swej doniosłości i Włochów bynajmniej zadowolić nie może. Stanowisko Francyi jako państwa katolickiego, jakoteż i przyrzeczenia dane kiedyś papieżowi, utrudniają to zdanie. Mimoto uznanie Włoch przez Francyę jest krokiem naprzód, a Wiktor Emanuel może korzystać z tej sposobności i z kuryą rzymską na nowo rozpocząć układy. Gdyby jednak te układy do żadnego skutku nie doprowadziły, wtedy tak samo jak pod Gaetą ustąpi Francya przed naciskiem stosunków i rzeczom puści bieg wolny.

Tego rodzaju miały być owe ustne polecenia cesarza Napoleona dane hr. Vimercatemu, a jeźli półurzędowe dzienniki francuzkie kiedy niekiedy z tem się odezwą, że niepodobna jest Napoleonowi przystać na wcielenie Rzymu do królestwa Włoskiego, to chciejmy tylko przypomnieć sobie, owe półurzędowe protestacye przeciw anexyi Toskany, i to ustawiczne umywanie rąk od tego wszystkiego, co się we Włoszech działo. Opinia więc publiczna słusznie spodziewać się może, że sprawa zjednoczenia i skonsolidowania się narodu nie natrafi u Napoleona na tak wielkie przeszkody jakiemi straszą ją sprawie włoskiej nieprzychylne dzienniki.

Jakkolwiek uznanie Włoch przez Napoleona zawarowane ma być niektóremi na korzyść Austryi wystosowanemi punktami, stosunki mimoto między Francyą a Austryą znacznie oziębiły się z powodu tego uznania. Donoszą z Paryża, że pobyt tamże w obecnem położeniu rzeczy staje się z każdym dniem nieznośniejszym dla x. Metternicha mimo wszelkich grzeczności, jakiemi obsypuje go dwór cesarski. Również i markiz de Moustier w podobnem ma być w Wiedniu położeniu i dla tego, jak wieść niesie, obaj ci ambasadorowie korzystając z pory kąpielowej opuszczą na dłuższy czas swoje stanowiska. Za to do Turynu przybędzie nowy, znakomity gość marszałek Niel, który ma misyą nadzwyczajną pozdrowienia Wiktora Emanuela jako króla Włoch.

Korespondencya „Głosu.“

Wiedeń, dnia 23. czerwca.

(Y) W dniu 19. b. m. zaproszonych zostało wiele osób a między innemi Dzieduszycki, Horodyski, Smolka, Wodzicki, Bocheński i Hubicki na próbę pługa parowego, odbyć się mającej w majętności xięcia Esterhazego, wsi Kittsee o milę za Preszburgiem położonej. Towarzystwo nader liczne pojechało statkiem parowym do Preszburga a ztamtąd zamówionemi powozami na miejsce przeznaczone. Pług parowy przestał być mrzonką gospodarzy i orał rzeczywiście i to doskonale na żyznej płaszczyźnie napływowego gruntu brzegów Dunaju. Przesyłam w krótkości szkic tych maszyn, który ciekawość wzbudzić powinien w rolniczym naszym kraju.

Za rzeką odgraniczającą Austryę od Węgier to inny kraj, dziś to rzeczywiste Węgry duszą i ciałem, a tak niepodobne do stanu Węgier przed kilkunasty laty, że każdy nawet nieżyczliwy to przeistoczenie uznać musi. Myśl, strój, mowa, zwyczaje i służba krajowa, wszystko węgierskie, już pyłku germańskiego niepostrzeże. — Przywitało nas wielu Węgrów z wielką życzliwością i dowiedziawszy się, że zasiadamy w Radzie Państwa z załamanemi rękoma zapytali: a coż was do tego zmusić mogło? Czy myślicie tam pozostać? — Na odpowiedź potwierdzającą z szyderczym uśmiechem nam powinszowali i odeszli. — Z gościnnością niepospolitą nakarmił nas posesor bogaty bankier z Wiednia przy sutym bankiecie, ubarwionym toastami i mowami zastosowanemi do tej okoliczności; ku końcu obiadu wzniosł Smolka toast na pomyślną przyszłość ludów wszystkich mieszkających na gościnnej ziemi węgierskiej i przyjęty został nie bardzo głośnemi Elien, z przyczyny iż większa część gości z Wiednia była przyjechała. Przemowa ta wywołała odpowiedź zakończoną słowami: „Niech Bóg błogosławi Polskę.“ Lecz tu nie chodzi o usposobienie umysłów, tylko o próbę pługa parowego.

Na okiem nieprzejrzanej płaszczyznie nad Dunajem stała na jednej stronie ugoru 500 kroków długości mającego maszyna parowa o sile 12 koni, na przeciwko na drugim końcu odpowiednia maszyna, quasi wózek z trybowemi kółkami; połączone te dwie maszyny dwoma na cal grubemi linami skręconemi z ciężkich drutów żelaznych, jedna od drugiej odległości dziesięciu drobnych skib, położone są na kółkach podsuwanych wózków dwóch kołowych, na których spoczywają i z których podług potrzeby mogą być zrucone, za tę liny żelazne ciągnie pług lub go pcha lokomotywa. Tak jedna jak druga maszyna przy oraniu nieruchome, w środku na mocnej sztabie żelaznej przymocowanych jest sześć lemieszów z trzosłami (podobne do Zugmajerowskich pługów) umieszczonych jedne za drugiemi w odległości skiby od skiby; ta sztaba jest ruchoma, aby przy dooraniu długości zagona, z jednej strony mogły być podniesione pięć pługów, a z drugiej równa ilość ku ziemi spuszczonych, które nazad znowu pięć skib równo i dokładnie wyorują; w środku pługowej maszyny siedzi sternik utrzymujący za pomocą regulatora prosty kierunek pługów, jest ona na dwóch, lokomotywa zaś na czterech dwie stóp szerokich kołach. Tak lokomotywa jak i przeciwległa maszyna, koło której liny żelazne założone w miarę postępu orki, za pomocą trybowych kółek i łańcucha z palem wbitym w ziemię o kilkanaście kroków od maszyn posuwają się w stronę do orania przeznaczoną.

Koszta maszyny, zbudowanej w Anglii z przyrządem, opłatą cła i transportem wynoszą sumę 21,000 złt., któreby się w prawdzie zmniejszyły przez usunięcie wysokiego aggio.

Koszt orania jednego morga obrachowano na 3 złt., lecz ani procent od kapitału, ani też strata pochodząca z używania tak skomplikowanej maszyny, a które muszą być znaczne, nie są obliczone, — wymaga usługi 8 — 10 ludzi i parowego zaprzęgu do przywiezienia węgla i wody, a przy pilnej i nieustającej pracy zorać ledwie może 12 morgów dziennie z przyczyny, że posuwanie się maszyn ku przestrzeni do orania przeznaczouej nader wiele czasu zajmuje, a co nastąpić musi po każdym zoraniu jednego zagona. Lokomotywa jest na tak szerokich kołach, że bez obcej pomocy o własnej sile z folwarku wyjechała i kierowana umiejętną ręką, po zagonach po drodze i przez most dostała się na miejsce próby.

Austrya.

Uzupełniając wczorajsze wiadomości z Rady Państwa podajemy, że minister Pratobevera przedłożył Izbie posłów krótki zarys ustawy o regulacyi sądownictwa w krajach zastąpionych w scieśnionej Radzie Państwa. Nie dotyka ten zarys kr. lombardzko-weneckiego z powodu, że tam oddzielenie sądownictwa od administracyi dawno już zaprowadzone. Nie dotknął także Sądów przysięgłych, bo Rząd chce kwestyę tę zostawić wolną i oświadcza gotowość zaprowadzenia Sądów przysięgłych podług ustawy z r. 1850. Chce jednakże przedewszystkiem zasięgnąć w tej sprawie zdania Sejmów krajowych.

Mowa Smolki. (D.c.) Zanadto żywo jeszcze przypomina się nam, że centralizacya przywiodła nas na brzeg przepaści, nie uczynił tego absolutyzm, on się tylko przyczynił dzielnie do tego, a największem przewinieniem jego jest to, że otworzył podwoje centralizacyi, ślepo zapoznając wszelkie tradycye historyczne, ślepo zapoznając najwłaściwszą naturę człowieka i zakreślonego mu przez Opatrzność rozwoju. (Oklaski po prawej). Przed r. 1848 mieliśmy także absolutyzm. Niechcę wprawdzie przemawiać za ówczesnym stanem, jakoś to jednak szło, albowiem szanowano tradycye historyczne, wymagania pojedyńczych narodowości, lubo tylko o tyle, o ile potrzeba było, aby nie wskrzesić życia uspionego. Lecz, gdy spadły na nas wymagania czasu w r 1848, wtedy poznano dopiero, jaka siła znajduje się w poczuciu narodowem i użyto tej siły ku zwalczeniu wolności i wtedy udało się. Nie pomyślano jednak wówczas wywieszając proporzec równouprawnienia narodowości, że obudzono tem lwa spiącego, który domaga się życia, który domaga się pożywienia po dłuższym snie i to wydatnego, silnego pożywienia, i który nieda się zbyć lada czem (oklaski po prawej), który się stał tem niespokojniejszy, spostrzegłszy, iż chcą go życia pozbawić przez aparat centralizacyi. Za prawdę, moi panowie, powinnibyśmy przecież raz przyjść do tego przekonania, że trzeba oddać sprawiedliwość zupełną temu poczuciu narodowości, niechcąc się narazić na to, aby się sprawdziło przysłowie: „Kto czem wojuje, od tego zginie.“

Moi panowie, są uczucia tak wkorzenione w w głębi natury ludzkiej, że każde wystąpienie przeciwko nim, wzmacnia je tylko i nadaje im religijnej świętości, a wtedy muszą one wejść w rzeczywistość; wystąpić przeciw nim skutecznie, jest rzeczą również niepodobną. Niepodobną było zawsze takim dążnościom kłaść tamę, ile razy tylko ludzkość przyjęła się i była zajęta jakąkolwiek wielką myślą; jak było niepodobną oprzeć się przesiedleniu narodów, reformacyi, wojnom krzyżackim. Otoż taka dziejowa epoka, M. Panowie zaświtało nam teraz, bo ktoż może rozpoznać ten pociąg, który obecnie przejmuje wszystkie narody Europy, to nieprzeparte dążenie do wolności obywatelskiej, do narodowej niezawisłości, do skupienia rozdartych żywiołów narodowych, do ustalenia ich a wydzielenia z siebie wszelkiej obczyzny. Widzimy przecież, że państwa runęły pod naciskiem tej dążności, widzimy że pod jej naciskiem powstają nowe mocarstwa. Znajdujemy się M. Panowie, już w śród ruchu tej nowej dziejowej epoki, w której może jeszcze przyjdzie do tego, a spodziewam się, że do tego przyjdzie — że wzniosła nauka, nauka naszego Zbawiciela: „Nieczyń drugiemu, co tobie niemiło“,—stanie się także zasadą polityki i prawa narodowego (oklaski z prawej), ale do uczciwego zastosowania bez fałszowania go przez sofistykę i machiawelizm. (Oklaski z prawej). Obyz ci, którzy kierują losami narodów, chcieli wyrozumieć, że teraz już niemoże o to chodzić, jakie tamy skuteczne stawiać temu dążeniu do obywatelskiej wolności, do narodowej samoistności, lecz o to, jak tym wymaganiom wszystkim zadość uczynić nieobalając gwałtownie tego co istnieje, bez niebezpieczeństwa dla cywilizacyi, bez potrzeby narażania dobra milionów, bez wzniecania walki między braćmi.

Trafnie przewidywać, znaczy dobrze rządzić, a kto pragnie rzeczy niemożliwych, tego co jest niepodobnem w danych stosunkach, ze względu na istniejące żywioły lub cokolwiek im wyrównywającego; kto temu opor stawia, co wedle słusznego przewidywania nastąpić musi, a zatem chce rzeczy niepodobnych, ten popełnia wielki błąd polityczny, a jeżeli to uczyni wtedy, gdy chodzi o przekształcenie stosunków państwa, naraża to państwo na kwestyę istnienia lub zatraty.

Dla nas, MPanowie, zwłaszcza dla naszego szczególnego prowincyonalnego stanowiska jest wolność autonomią kraju, autonomia krajów, jako historyczno politycznych indywidualności ucieleśnieniem wolności i równouprawnienia narodowości.

Niezapoznaję tego, MPanowie, że nie chętnie na to zdanie przystaniecie; ale Panowie nie byliście nigdy w tem położeniu, żeby obca narodowość nad

wami panowała. (Oklaski z prawej). Cokolwiekbądź złego wyrządziła wam biurokracya, to tego niedo świadczyliście co my od biurokracyi, która każde najniewinniejsze wymaganie narodowe zaraz denuncyuje jako separatyzm i zdradę stanu, która się trudni systematycznem poduszczaniem narodowości przeciw sobie między szczepami, które od wieków z sobą w zgodzie żyły, która nawet klasy społeczeństwa jedną przeciw drugiej systematycznie poduszaca.

Prezydent. Muszę przecież upraszać szan. mowcę mieć na względzie, że mamy ogólną debatę nad wnioskiem Mühlfelda i żeby teraz przystąpił do rzeczy.

Smolka. Prosiłbym pana prezydenta, niechętnie zbaczam od przepisów Izby, lecz upraszałbym zawsze ażeby pan prezydent pozwolił przemówić jeszcze słów kilka w tym względzie, bo właśnie chodzi o wyjaśnienie naszego autonomicznego stanowiska, a to ze względu na przedmiot, o którym radzimy. Lecz skończę wkrótce. Tego wszystkiego tedy mówię, nie doznaliście panowie. Życzę wam też z całego serca, abyście tego nigdy nie doznali. A wszystko to dzieje się, u nas przynajmniej jest to rzeczą jawną, dzieje się w tej nadziei, że przełamana wprawdzie, lecz nieusunięta jeszcze centralizacya da się znowu w innej powabniejszej postaci zwolna i niespostrzeżenie zaprowadzić. Jak nie mamy wierzyć, że dążenie to przeważa, świadomie czy nieświadomie, skoro pomniemy, że autonomia, którą przyrzeczono królestwom i krajom w dyplomie z 20. paźd. odebrano tymże krajom po większej części patentem z dnia 26. lutego. Prawda, że ustawy z dnia 26. lutego sankcyonował N. Pan; ale pomnijcie M. Panowie, że N. Pan wydał dyplom z dnia 20. października na mocy zupełnej udzielnej władzy swojej i oświadczył, iż odtąd zrzeka się prawa rządzenia absolutnie. Cesarskie słowo zostało spełnione i to w sposób zupełnie konstytucyjny, skoro N. Pan uznał potrzebę przy wydaniu ustawy zasadniczej z dnia 26. lutego słuchać rady swoich ministrów. (D. n.)

Kronika.

□ Dziś wieczorem przedstawioną będzie w teatrze polskim jedna z najulubieńszych i najznakomitszych komedyj Alex. Fredry, t. j. „Zemsta.“ Wystąpią w niej obaj dyrektorowie sceny tutejszej, pp. Nowakowski i Smochowski, kończący właśnie w dniu bieżącym 50 lat zawodu artystów dramatycznych. Prócz tego będzie to przedostatnie przedstawienie z teraźniejszego kursu letniego. Za parę dni opuszcza lwowskie Towarzystwo dramatyczne miasto nasze.

□ Nadsyłka Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, otrzymana już przez Zakład Ossolińskich i ulokowana na wystawie, stanowi wcale ciekawą część tejże. Składa się ona wyłącznie z wykopalisk, w które tak znakomicie obfituje całe niemal Poznańskie. Prócz znacznej ilości różnego kształtu i rozmaitej wielkości glinianych urn, popielnic, lzawnic i t. p. prócz ciekawych narzędzi spiżowych i toporków krzemiennych, godne są szczególniejszej uwagi monety kuficzne dowodzące poniekąd stosunków handlowych Słowian z Arabami, o czem obszerniejsze uwagi zamieścił już Joachim Lelewel w Pamiętniku warszawskim z r. 1828.

* Dzień przedwczorajszy św. Jana rozpoczęty sutą nawałnicą zrana, dorównał skwarną pogodą swoim poprzednikom. Około 11ej godz. przed południem odbyła się uroczystość p święcenia obrazu ukrzyżowanego Zbawiciela, przeznaczonego do wielkiego ołtarza w kościołku ś. Jana pod wysokim Zamkiem. Najstarożytniej za ta świątynia naszego grodu w ostatnich latach chyląca się ku ruinie, odnowioną została zupełnie z zatrzymaniem cech starożytnych, i mile uderza oko w owym ustroniu wśród dzielnicy, pełnej fizycznego i moralnego zaniedbania. Pobożnego ludu nie było wiele i żal było słyszeć, że miasto nic prawie o odprawiającej się nie wiedziało uroczystości, a jednak kościołek ten drobny w rozmiarach, sięga czasów, kiedy jeszcze xiążęta halicey zawiadywali ziemią halicką, i kiedy święty Jacek stawiał pierwsze stopy po tych okolicach, zaledwo zrzadka osiedlonych i nie mających jeszcze pretensyj stać się kiedyś stolicą. Mało było obecnych, ale całe nabożeństwo, pełne prostoty, celebrowane przez x. Puszeta, dziwnie budujący przedstawiało widok, odbijając żywo od gwaru i targowej wrzawy, która panowała o kilkadziesiąt kroków tylko na przedmieściu żołkiewskiem, obok synagogi izraelickiej. Wieczorem do późna brzmiał kościołek pobożnem pieniem przy stosownem oświetleniu i wśród przypływu osob z miasta, które mozolnie musiały się przeprawiać przez targowicę rybną, zasłaną jak oko dosięgnie kamieniami, tak iż przeprawa ta wyglądała zupełnie na pielgrzymkę przez owe okolice Azyi, które się w geografii zwą Arabia petrea.

* Nie raz i nie dwa razy mieliśmy sposobność utyskiwać nad losem tej dzielnicy miasta, co ciągnąc się wzdłuż północnego krańca Franciszkańskiego placu i poniżej równolegle do plantacyj wałowych, musi z braku przydatnej do picia wody na rzeczonym placu, udawać się po wodę do skromnej studzienki położonej bardzo niefortunnie u stóp szkarpu wałowego naprzeciw tyłu wołoskiej cerkwi. Nie dość na tem, że studnia nie dozwala przystępu więcej niż jednej naraz konewce — nie dość, że służące aż z pod strzelnicy przybywające po wodę muszą wyraźnie całemi kwandransami czekać, nim przyjdzie na nie kolej do czerpania: ale na domiar wszystkiego ścieżeczka, co ze szkarpu zbiega ku studni, i którą większa część famulusów z ciężarem dwukonewkowym przebywać musi, znajduje się zupełnie jeszcze w pierwotnem stanie i nieraz publiczność przechadzająca się jest w zajmującem położeniu robienia spostrzeżeń, jak ta lub owa wodziarka w krotofilnych piruetach musi ratować się od szwanku nagłego poślinięcia jak pełne i próżne konewki ni ztąd ni zowąd poczną wywracać koziołki: którychby im pozazdrościł pierwszy Klown cyrku Renzowego. Zważywszy nadto, że idyliczność miejskich komunikacyj bynajmniej nie przyczynia się do bezpieczeństwa zdrowia, gdyż zimową porą powyższa ścieżeczka tworząc coś podobnego do alpejskich lodowców, oczywiście zagraża nietylko naczyniom, ale co większa, nogom, rękom i nosom ludzkim, śmiemy narzucić pytanie, to ażaliby zgodnie z postępem cywilizacyi nie zdało się ową ścieżkę stromą zaopatrzyć bodaj w drewniane schody i w drewniany poręcz? Zo czy nie wypadałoby stosownem pomnożeniem rur i urządzeniem przystępu obszernego ułatwić tamże branie wody dla tych, co mieszkając aż obok Franciszkanów, nie mają szczęścia posiadania zdrowej studni w pobliżu?

* Przedwczoraj z rana o godz. pół do 11. wóz wieśniaka z okolicy Lwowa przejechał na rynku wprost kamienicy Andreolego kobietę, którą wydobyto bez zmysłów z pod kół. Przy tej sposobności wypada nam zwrócić uwagę władzy na niestosowność postępowania indywidułów bezpieczeństwa. Bezpośrednio po wypadku publiczność zatrzymała wóz i właściciela: na to przybył jakiś podobno z korpusu pompierów i spoglądnąwszy pobieżnie na speciem facti, nie pytając o nieszczęśliwą ofiarę nieostrożności, usadowił się na wóz i każe wieśniakowi jechać do policyi. Daremnie wzywa go publiczność, iżby wypadało zająć się pierwej ratunkiem przejechanej kobiety, a przynajmniej włożyć na wóz i odwieść zarówno do władzy; atoli członek korpusu pompierów nie dał się przekonać i ujechał z delinkwentem, zostawiwszy kobietę na Opatrzność Boską, a raczej na ręce publiczności, która jak mogła zajęła się pierwszym ratunkiem, i w tym celu musiała ją odnieść do domu prywatnego.

* W tymże samym dniu zrana odebrał sobie życie wystrzałem żołnierz od pociągów w koszarach na Żółkiewskiem.

Kursa lwowskie.

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 25. czerwca.

			gotówką
Dukat holenderski	wal. austr.		6 zł. 45 c.
Dukat cesarski	„	„	6 „ 47 „
Półimperyał zł. rosyjski	„	„	11 „ 10 „
Rubel srebrny rosyjski	„	„	2 „ 15 „
Talar pruski	„	„	2 „ 6 „
Galic. listy zastaw. w w. a. za 100 zł.			81 „ — „
Galic. listy zastawne w m. k.	„	bez	85 „ — „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika		kupo-	149 „ — „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne		nów	67 „ — „
5% Pożyczka narodowa			79 „ 25 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 25. czerwca.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 79.75 Metalik po 5% za 100 zł. 68.15 po 4½% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —. . Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 750.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 174.20 Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckie, waluty — .— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 137 25 Medyolan za 100 zł. w. a. —. — Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze 6.57 dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.— Agio od srebra 136 75

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 24. czerwca.

Zajazd pod żelazną koleją PP. Przygodzki Romuald z Peretok. Roth Jędrzej z Podhorzec. Malczewski Stanisław z Cześnik. Janiszewski Jan z Moszczaniec. Trzeciak Dyonizy z Tarnowa.

Zajazd Kuhnów. Smolawski Klemens z Kawska.

Zajazd moldawski. Terlecki Franciszek z Czerniowiec.

Zajazd angielski. Czermiński Stanisław z Mieczyszczowa. Fedorowicz Jan z Okna.

Zajazd europejski. Żurakowski August z Horbacza. Janko Henryk z Hoszan. Arytonowicz Józef z Skei. Berezowski Henryk z Wodnik.

Zajazd rosyjski. Hr. Drohojewski Zygmunt z Tomanowic. Hr. Kozibrodzki Felix z Hlibowa. Hr. Golejewski Jan z Krzywcza. Jankowski Ludwik z Bożykowa. Komarniecki Bolesław z Sasowa. Niezabitowski Włodzimierz z Uherzec. Netrebski Fabian z Dobroszyna. Korzeniowski Alexander z Machnowa.

Zajazd pod tygrysem. Kemplicz Marceli z Artasowa.

Zajazd Leszczyńskiego. Bronikowski Józef z Warszawy.

Zajazd podolski. Skrzyński Józef z Zyrowa. Bocheński Wiktor z Podmichałowic.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 24. czerwca.

PP. Siemiekowski Wiktor do Podemszczyzny. Rychalski Felix do Hubcza. Mayer de Szarfenberg Jerzy c. k. rad. kraj. do Wiednia. Hr. Potocki Alfred c. k. szamb. i rad. sto. do Rosyi. Niżyński Karol do Stokłosowa. Ulaniecki Włodzimierz do Słobódki. Walewski Kazimierz do Kłodna. Cielecki Cesar do Sewerynówki. Junga Zdzisław do Miękisza. Dylewski Maran do Rolowa. Rozwadowski Erazm do Hładek. Kiemplicz Hilary do Romanowego Sioła. Christiani Henryk do Bratkowic. Hr. Łoś Justinn do Bortkowa. Wiktor Tadeusz do Swirza. Orłowski Oktaw do Połowiec. Bako de Hette Karol do Monasterzysk. Hohendof Kalixt do Szutromiec. Rosnowski Felix do Urzejowic. Obniski Wiktor do Mycowa. Lityńscy Stanisław i Hieronim do Milatyna. Grigorasz Konstanty do Mołdawii.

INSERATY.

Dla Rodziców i Opiekunów.

Wielu szanownym Rodzicom, chcącym synów swoich opiece mojej poruczyć, musiałem w roku zeszłym odmówić przyjęcia dla tego, iż się do mnie za późno zgłosili:

Chcąc w przyszłym roku szkolnym odpowiedzieć wielostronnym życzeniom, podaję niniejszem do wiadomości szan. Rodziców i Opiekunów, **że od 1. września r. b. przyjmować będę do mojego domu uczniów odwiedzających szkoły publiczne** i z ojcowską pieczołowitością kierować ich wychowaniem.

Oprócz przedmiotów szkolnych będzie na żądanie udzielana w domu moim także nauka obcych języków, muzyki i rysunków.

Kto tedy z szan. Rodziców lub Opiekunów zechce zaszczycić mnie swojem zaufaniem, raczy zgłosić się do mnie i **umówić się ze mną najpóźniej po koniec lipca r. b.** iżbym mógł mieć dosyć czasu do należytego i stosownego urządzenia się.

Mieszkam we Lwowie w kamienicy p. B. Ustyanowicza **pod l. 507¾ przy ulicy Pańskiej.** 201.

Henryk Nowakowski.

Glyzerin-Créme

najlepszy środek czyszczenia skóry i twarzy.

Piegi, plamy i skórne nieczystości, w ogóle nie tworzą się właściwie w skórze wierzchnej, lecz w spodniej opierającej się w wysokim stopniu wsiąknięciu płynów tak dalece, że znane dotąd środki toaletowe, jako to: wody, pomady i t. d. wywierają tylko wpływ powierzchownie.

Glycerin-Créme zaś, dla niesłychanej swej gibkości przenika z łatwością wszystkie warstwy skóry oczyszczając ją od wszelkich nieczystości piękność szpecących, a nadając jej białość, delikatność i młodocianą czerstwość. Zaleca się zatem wszystkim, **którym zależy na czystości i niezkazitelności cery.**

Cena flaszki **1** zł. **20** kr. w. a. Przy przesyłce pocztowej **15** kr. za portoryę więcej.

Do nabycia w aptece

F. Tomanka we Lwowie.

Niemniej i **najdoskonalsze**

Mydło „GLYCERIN“

obfitujące w składowe części ziół aromatycznych i Glycerynu na delikatność skóry, jako najdoskonalsze do codziennego użytku mydło toaletowe.

Cena od sztuki po **35** kr. wal. austr. (132)

Ces. król. uprzywil.

WODA DO UST,

która podług przepisów użyta, nieprzyjemny odor z ust wydala, dziąsła orzeźwia i wzmacnia, zęby zupełnie czyści, ich próchnieniu zapobiega, od chwiania się zębów chroni, ból tychże uśmierza, i oraz jako najlepszy środek przeciw wszelkim słabościom zębów i ust okazuje się.

Dobroczynny i zbawienny skutek tej wody uwalnia każdy wiek i każdą pleć od bolu zębów, przez co zapobiega się zupełnie konieczności wyrwania zębów, lub korzeni od zębów, wyjąwszy przy jątrzeniu się i fistułowych zapuchnięciach.

Woda ta przez najpierwsze znakomitości lekarskie Wiednia, jak również i na prowincyi co do swej osobliwej skuteczności uznana i świadectwami stwierdzona, szczyci się nietylko w całem c. k. austryackiem państwie, lecz także i w wielkiej części i zagranicy z każdym dniem wzrastającem zaufaniem i chlubnem uznaniem.

Sprzedają się: **flaszeczka po 1 złr. w. a.**

w aptece „pod złotym Jeleniem“ na Kohlmarkcie w Wiedniu

także u panów aptekarzy:

w Krakowie u **A. Alexandrowicza.**
dtto u **F. Sawiczewskiego.**
we Lwowie u p. **Mikolasza.**
w Tarnowie u p. **Jahna.**

Przyjmują obstalunki na wodę selterską i sodową w kamionkach lub flaszkach angielskich,
paka zawierająca flaszek 25 — złr. 6.
dto dto dto 50 — złr. 10.
jako też limoniadę musującą i wszelkie wody mineralne po najumiarkowańszych cenach. —

Mleko piękności

z słoneczników i

GLYCERIN

najnowszy wynalazek chemii obdarzony przywilejem Najjaśn. Pana Cesarza Austryi.

Zaleca się jako jedyny środek do utrzymania zdrowia i piękności skóry; szczególniej zaś służy do nadania jej białości, delikatności i młodocianej czerstwości, niszcząc przytem wszelkie wyrzuty i nieczystości skórne.

Flaszeczka 1 zł. 35 kr.

Poszukuje się
Wioska lub Folwark

w obwodach wschodnich Galicyi wartość 16. do 20. tysięcy złr. w. a. Mający podobny majątek na sprzedaż raczą się zgłosić do c. k. notaryusza p. Wolskiego we Lwowie pod l. 56 miasto.

KAMIENICA na sprzedaż

z wolnej ręki we Lwowie przy Jezuickiej ulicy narożna o 20 oknach frontu na dwie ulice, pod warunkami korzystnemi. Chęć kupieni mający raczą się zgłosić do c. k. Notaryusza p. Wolskiego we Lwowie pod l. 56 miasto.

Handel nasion
Karoliny Geistler

(pod wiosną w rynku 158)

zawiadamia o sprowadzonych zagranicznych nasionach rzepy tak zwanej TURNIPS (Wasser-Rüben) w dwóch gatunkach okrągła i długa, które się zasiewają na ścierniach i cztery gatunki prawdziwe angielskie dla bydła do zasiania w czasie teraźniejszym. Na morg pola sieją się trzy funty, (funt po 1 zł. w. a.

Przytem uprasza się o wczesne zamówienia wszelkich gatunków cebul kwiatowych, które się sprowadzą **z Harlemu w Holandyi** jako to: hyacenty, tulipany, lilie etc.

(203 2—3)

Uwiadomienie.

186 6—12

Podpisany zawiadamia szanowną Publiczność, że niedawno założył a w bieżącym miesiącu ustalił **wyrób**

rękawiczek glancownych

który po dziś dzień w wschodniej Galicyi nie istniał.

Wyrób tenże jest tak doskonałym, że się równa nie tylko z wiedeńskim i praskim, ale z każdym zagranicznym, jak n. p. bruxelskim, paryskim i t. d. wyrobem.

Mam nadzieję, że to pierwsze tego rodzaju przedsiębiorstwo w naszym kraju, które zatrudnia około dwieście osób i niektórym daje sposób utrzymania, znajdzie łaskawe uwzględnienie i poparcie.

Tudzież przyjmuje zamówienia pojedynczo i w większej ilości tak tutaj, jako też w swoich handlach

w Sanoku, Tarnopolu, i podczas jarmarku w Ułaszkowcach.

Oraz przyjmuje panny do szycia tychże rękawiczek, udziela bezpłatnie naukę, która w bardzo krótkim czasie pojętą być może. Bliższą wiadomość powziąć można u podpisanego

ulica halicka l. 18 miasto.

Karol Dworski.

Handel Michała Dymeta we Lwowie

(181 5—6)

poleca swój skład towarów drobiazgowych, a mianowicie wszelkiego rodzaju jedwabiu, bawełny, nici maszynowych, plecionek i tasiemek, sznurków, krepinek i szutasiu, sznelek włóczek i kanwy do haftu, sieczki, paciorek i perełek, guzików do koszul i sukien, haftów zaczętych i oprawnych, igieł do szycia i haftu, szpilek karlsbadzkich i haftek,

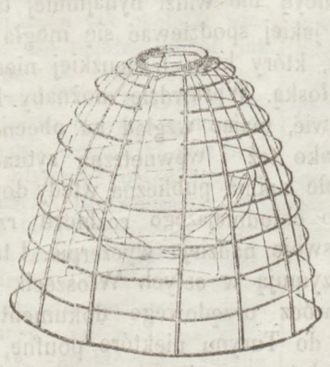

krenoliny letnie, jesienne i zimowe z angielskiemi stalkami. Spodnicy włosienne gładkie i z falbanami. Gorsety i sznurówki francuzkie bez szwu w najnowszym fasonie. —

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny Redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.